

Sztuka promocji

23 listopada 2018

Odzyskaną przez Polskę niepodległość świętowałem w Wietnamie. Wśród ludzi, którzy znają wartość i cenę niepodległości. Bo nieraz swą niepodległość tracili. Walczyli o nią z sąsiadami, z francuskimi i amerykańskimi kolonizatorami. Także ze sobą, tocząc bratobójcze walki.

Świętowałem polską niepodległość bez pompacyjnych marszów, cenzurowanych sztandarów. Świętowałem na siedząco. Przekonując się raz jeszcze, jak bardzo punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia.

„Kino to najważniejsza ze sztuk” – powiedział kiedyś Włodzimierz I. Lenin dowodząc mistrzostwa lapidarnej syntezy nowych zjawisk. Dzisiaj ta teza brzmi banalnie, ale ciągle bardzo prawdziwie. Dlatego Stowarzyszenie Filmowców Polskich, z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, przygotowało projekt „Polish history in film masterpieces”, czyli historia Polski w arcydziełach polskiej kinematografii. Postanowiło tak promować nasz kraj.

Najpierw demokratycznie wybrana komisja filmoznawców wybrała siedem filmów o tematyce historycznej najcelniej odzwierciedlających najnowszą historię Polski. Są to „Popiół i diament” i „Ziemia obiecana”, Andrzeja Wajdy, „Noce i dnie” Jerzego Antczaka, „Człowiek z marmuru”, również Andrzeja Wajdy, „Pianista” Romana Polańskiego, „Miasto 44” Jana Komasy i „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego.

Taką siódmkę Stowarzyszenie postanowiło pokazać w kilkunastu państwach wykorzystując swe kontakty oraz umowy o współpracy z instytucjami filmowymi na całym świecie.

Projekt wystartował w połowie roku i pierwsze efekty przerosły początkowe oczekiwania. Dzisiaj wiem, że pokażemy te filmy w przynajmniej dwudziestu państwach na całym świecie. W bliskiej

mi Azji Południowo-Wschodniej właśnie oglądają je widzowie Chińskiej Republiki Ludowej. Obejrzelili już w Japonii i Republice Korei. W styczniu 2019 roku także na Tajwanie. Na szczęście tradycyjny Nowy chiński rok rozpoczyna się tam na początku lutego 2019. Zatem dla tradycyjnych Chińczyków najbliższy styczeń będzie jeszcze rokiem 2018.

Dlaczego postanowiliśmy pokazać filmową Polskę też w Wietnamie?

Wietnam to najszybciej rozwijające się – poza Chinami – państwo Azji Południowo-Wschodniej. Ma już ponad 100 milionów mieszkańców i jeden z najwyższych na świecie wskaźników przyrostu demograficznego. Mieszka tam ponad trzy tysiące robotników, głównie z przemysłu stocznioowego i maszynowego, którzy przeszli praktyki w Polsce. Znają nasz kraj, często mówią po polsku. Mieszka tam też ponad cztery tysiące absolwentów polskich uczelni. Wszyscy rozumieją polski język, wielu świetnie mówi po polsku. Wielu w nich jeszcze niedawno zajmowało eksponowane stanowiska. Mieliśmy „polskiego” prezydenta Hanoi, kilku ministrów, szefa wietnamskiej państwowej telewizji. Dzisiaj większość z nich to emeryci. Ale nadal są bardzo aktywni i propolscy, co mogliśmy naocznie stwierdzić.

Zaczęliśmy świętować w Hanoi. Podczas 5 HANIFF, czyli międzynarodowego festiwalu filmowego. Allan Starski został zaproszony do Jury, a film „Cicha noc” Piotra Domalewskiego do konkursowych zmagania. Dodatkowo Polska, obok Iranu, miała specjalne pokazy swych filmów. Pokazaliśmy tam pięć polskich filmów historycznych z proponowanej siódemki i jeszcze: „Tatarak” Andrzeja Wajdy, „Plan B” Kingi Dębskiej, „Idę” Pawła Pawlikowskiego i „Bilet na księżyc” Jacka Bromskiego. Mieliśmy też czterogodzinne seminarium o polskim kinie. Zaczął profesor Andrzej Pitrus, który w 45 minutach skondensował historię polskiego kina i Polski. Początkowo myślałem, że na wykładzie i kilku gładkich wystąpieniach cała impreza zakończy się. Tymczasem wykład zapoczątkował wielowątkową, burzliwą

dyskusję. Byliśmy zdumieni jak wiele wiedziano tam o polskim kinie. Jak duży wpływ „polska szkoła filmowa” miała na wietnamskich i innych azjatyckich twórców.

Po seminarium i prezentacjach przyszedł czas na finał Festiwalu. Film „Cicha noc” zdobył główną nagrodę za reżyserię. Arkadiusz Jakubik największe oklaski i miłość publiczności za najdowcipniejszą wypowiedź podczas odbioru nagród. Agata Trzebuchowska została Miss fotoreporterów akredytowanych na Festiwalu.

I tak przez pięć dni polskie kino obecne było na najważniejszym wietnamskim festiwalu. Pokazy polskich filmów odbyły się przy pełnych widowniach. Przez pięć dni największe wietnamskie i azjatyckie telewizje wiele razy wspominały „Ba Lan”, czyli Polskę. Miliony Wietnamczyków przypomniały sobie o istnieniu Polski. Wielu młodych Wietnamczyków dowiedziało się, że jest w Europie taki kulturalny i sympatyczny kraj.

Po hanojskim Festiwalu ruszyliśmy do Ho Chi Minh City, czyli do Sajgonu. Wielkiej, kilkunastomilionowej metropolii. Tam pokazaliśmy sześć polskich filmów historycznych najbardziej prestiżowym kinie, w BHD Star Cineplex. Podczas projekcji filmu otwarcia, czyli „Pianisty” Romana Polańskiego, sala na 250 foteli, zapełniła się do ostatniego miejsca. Kolejne projekcje też miały komplety widowni.

Tak wielkiej frekwencji nie mieliśmy w Da Nang. Mieście już 1,5 milionowym, szybko rozwijającym się. Ale tam mieszka jedynie kilku Polaków i kilku polskich Wietnamczyków. Na projekcje przychodzili ludzie zawodowo związani z kulturą i miejscowi studenci, którzy zrobili nam promocję na Facebooku. Wielu z nich widziało polski film pierwszy raz w życiu. Pierwszy raz zobaczyli jak wyglądają ludzie w Ba Lan. Po raz pierwszy zainteresowali się Polską.

Wróciłem do Polski dzień po Marszu Niepodległości. Od razu wpadłem w polskie kłótnie o to kto lepiej niepodległość

uświęcił, kto lepiej Polskę wypromował. Spory o kolejne promocyjne kompromitacje narodowo-katolickich fundacji, które zmarnowały kolejne miliony złotych.

Dlatego apeluję do prawicowych, polskich polityków. Bijcie się ze sobą, skoro tak to polubiliście. Ale nie przenoście waszych bijatyk za polskie granice.

I nie przeszkadzajcie polskim artystom w efektywnym promowaniu naszego kraju na całym świecie.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info